



O Dniu Kobiet i jego świętowaniu w przeszłości

W historii zdarza się, że następne ustroje albo kolejne religie wchłaniają dawne postrzeganie świata, poglądy czy rozwiązania polityczne swych poprzedników, przetwarzając je na własny użytek i nadając im nowe znaczenia.

Właśnie tak Polska Ludowa (termin stosowany do 1952 r.) oraz Polska Rzeczypospolita Ludowa (PRL) potraktowały obchody Dnia Kobiet, a dokładnie obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet, bo tak brzmi poprawna nazwa tego święta. Jego początki wcale nie były związane z komunizmem, lecz z dążeniem do emancypacji tytułowej grupy społecznej. Natomiast ideologia marksistowska wykorzystała potencjał z tym skojarzony, instrumentalnie „zasysając” postulat dziewiętnastowiecznych sufrażystek domagających się praw dla kobiet: „Votes for Women” („Prawo głosu dla kobiet”), przepasane szarfami z takim hasłem demonstrowały na początku wieku XX w Stanach Zjednoczonych. Z tym też krajem wiązała się geneza samego 8 marca jako momentu w roku, kiedy szczególnie koncentrowano się na sprawach dotyczących walki o równouprawnienie pań. Tego bowiem dnia w 1857 r. doszło do strajku robotnic w nowojorskiej fabryce odzieży. I ta symboliczna data już pozostała, chociaż niektórzy historycy sądzą, że podobna geneza święta miała raczej na celu uzasadnić odseparowanie go od ruchu socjalistycznego. Tymczasem z tym nurtem ideowym, tak intensywnie rozwijającym się w XIX w., obchody złączyły się niemal organicznie. Otóż w 1910 r. podczas obrad Międzynarodowej Socjalistycznej Konfederacji Kobiet, odbywających się w Kopenhagdzie, działaczki z Niemiec w porozumieniu z aktywistkami amerykańskimi, oficjalnie ustanowiły niniejszy dzień. Wiele zasług dla „herstorii” miał Józef Piłsudski, Polska Partia Socjalistyczna – Frakcja Rewolucyjna (PPS) i cała II RP. Na ziemiach polskich, dotkniętych represjami zaborcy rosyjskiego po upadku powstania styczniowego (1864), nie tylko energia społeczna, ale i konieczność dziejów doprowadziła do metamorfozy dotychczasowego położenia kobiet. Obok pełnionych, tradycyjnych funkcji matek i żon, stawały się one również nauczycielkami, aktywistkami politycznymi, pisarkami, dziennikarkami, jednym słowem „siłaczkami” dążącymi do modernizacji tamtejszego społeczeństwa. Obie małżonki późniejszego Marszałka Polski: Maria z Koplewskich Juszkiewiczowa i Aleksandra Szczerbiska (Aleksandra Piłsudska została przez Sejm i Senat RP wybrana na jedną z patronek 2023 r.,

wspólnie z Wisławą Szymborską oraz Jadwigą Zamoyską) zaangażowane w konspirację dawały codzienny dowód obecności kobiet także w najważniejszych zdarzeniach epoki. W konsekwencji nie dziwi, że w jednym z najważniejszych dekretów Piłsudskiego jako Tymczasowego Naczelnika Państwa, z 28 listopada 1918 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, urzędowo potwierdzono prawo kobiet do głosowania. Do tego koniecznie trzeba wspomnieć o Marii Skłodowskiej – Curie. Ta stanowiła oddzielny fenomen kulturowy, zmieniając historię nie wyłącznie regionu, lecz całego świata: genialny naukowiec, dwukrotna noblistka (a pierwsza kobieta – laureatka tej nagrody), dalej pierwsza kobieta – profesor na paryskiej Sorbonie, uczona, która wyodrębniła przez siebie i męża, nieznaną do tej pory ludzkości pierwiastek, nazwała polonem na cześć swej ojczyzny, żona Piotra Curie, z którym udała się w podróż poślubną rowerem otrzymanym w prezencie z okazji tej uroczystości, następnie podczas pierwszej wojny światowej zabrała ze swej pracowni aparaty rentgenowskie i zorganizowała specjalne samochody, tzw. „małe Curie”, dzięki czemu wykonywano prześwietlenia żołnierzy na polu bitwy, jedna z pierwszych kobiet posiadająca prawo jazdy (1916 r.), członkini szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, Dama polskiej Niepodległości, przyjaciółka Alberta Einsteina, o której twórca teorii względności powiedział, że była „jedynym człowiekiem niezepsutym przez sławę”, i tak wymieniać można by bez końca. Grono niezwykłych kobiet przyczyniających się do zmiany postrzegania ról społecznych wyznaczonych paniom, uzupełnijmy jeszcze m.in. o Elżbę Orzeszkową, Marię Konopnicką, Helenę Paderewską czy Helenę Modrzejewską. We wspomnianej II RP, począwszy od 1924 r., z inicjatywy Centralnego Wydziału Kobięcego PPS, Dzień Kobiet zawiązał więc do kalendarza świąt.

Natomiast po 1945 r. sformatowano dorobek ruchów kobiecych, a samo pojmowanie równości płci w rzeczywistości było dyskusyjne. W kraju totalitarnym jakim stała się Polska Ludowa i PRL, istniały dwie przestrzenie życia: oficjalna oraz prywatna. Obie często rozmięły się ze sobą, czasem wręcz wykluczały.

Widać to dobrze na tytułowym przykładzie Dnia Kobiet, które to święto uczyniono przede wszystkim narzędziem propagandy, przy czym używanym różnie i z różnym nacięciem, w zależności od dekad PRL. Ponadto całości towarzyszyły wytworzone wówczas rytuały, najpierw męczące estetycznie, potem zaś zwyczajnie śmieszne. W pierwszych chwilach po zakończeniu II wojny światowej oraz w czasach stalinowskich (do 1956) kobiecie – matce, kobiecie – żonie, kobiecie – młodej wdowie (synonim tamtych lat) przypisano kolejną rolę – przodownicy pracy. Rzecz miała być symbolem równouprawnienia, zdobyczą nowego ustroju, hucznie czczoną każdego 8 marca. Od 1949 r., kiedy komuniści posiadali już monopol władzy politycznej, z Dnia Kobiet stworzono wręcz wydarzenie masowe. We wspomnianym roku, w oficjalnych akademiach wzięło udział prawdopodobnie niemal półtora miliona pań. Słyszały wtedy, że „budując socjalizm kobiety zdobywają pełne wyzwolenie” (z uchwały Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - PZPR, 1950 r.). Gdyby tego było mało, także kwestia pokoju spoczęła na barkach Polek: „dzień 8 marca to dzień mobilizacji kobiet do walki o pokój – o lepszą i szczęśliwą przyszłość naszych dzieci” – czytamy w jednej z odezw. Te ostatnie wątki zasadniczo pozostały niezmiennie do 1989 r.

Dopiero przemiany 1956 r. i tzw. „odwilż” wpłynęły, przynajmniej po części, na charakter opisywanego święta. Dalej oczywiście Władysław Gomułka i następni I sekretarze PZPR: Edward Gierek czy Wojciech Jarużelski uczestniczyli w określonych celebracjach, nasyconych polityczną ideologią. Tyle, że Dzień Kobiet przybrał równocześnie charakter mniej oficjalny, rodzinny, albo nawet nieco komercyjny, uniwersalizując przekaz na temat kobiet w ogóle: matek pracujących zawodowo, lecz i gospodyń domowych, babć. Słynne hasło wymyślone przez redakcję „Expressu Wieczornego” z 1960 r. „Kwiatek dla Ewy” zrobiło furorę, nadając relacjonowanym obchodom wymiar znacznie bardziej ciepły oraz bez troski. Symbolem samego świętowania uczyniono obdarowywanie pań różnymi prezentami, głównie kwiatami. Wśród nich goździk z wolną zdominował konkurencję, sta-



jąc się z czasem nieodłącznym atrybutem 8 marca. Co zamożniejsi mężczyźni kupowali też praktycznie, urządzenia kuchenne, wreszcie w prezentowym emplot znalazła się bielizna i deficytowe na rynku pończochy. Nie brakowało spotkań towarzyskich (w „zakładach pracy i poza nimi”) i przez kilkanaście godzin w roku rzeczywistość niemal cała Polska skupiała się wyłącznie na paniach. Podobno np. w 1964 r. w samej Warszawie sprzedano dwieście tysięcy kwiatów. W konsekwencji, obroty miejscowych kwiaciarni wzrosły kilkukrotnie. Ciekawe, że niejednokrotnie w latach 60. i 70. XX w. Dzień Kobiet był również okazją do podśmiewywania się z bezradności męskiej części społeczeństwa. Mężczyźni mieli wtedy na moment przejmować obowiązki kobiet, gotując, sprząając, zajmując się dziećmi. W jednym z artykułów prasowych, przytoczonym przez badaczkę zagadnienia Natalię Jarską, podsumowywano ten eksperyment w następujący sposób: „wieczorem mężczyźni odetchnęli z ulgą. Za kilka godzin wszystko wróci do normy. Kobiety będą sprzątać, gotować, robić zakupy – z jaką łatwością im to wszystko przychodzi”. Przywołany fragment chyba najlepiej/najboleśniej oddaje realne ułożenie kobiet w PRL, multi – etatowców, których praca nie kończyła się po żadnych przysłowiowych ośmiu godzinach.

Lata 80. XX w., kwintesencja kultury niedoboru, uzupełniona o okres stanu wojennego, wyciszyły hałaśliwość obchodów państwowych Dnia Kobiet, choć ich nie zlikwidowały zupełnie. Rządzący, osłabiając akcenty ideologiczne, wzmacniali np. motywy doty-



Święto kobiet w Warszawie, 1948 r. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Socjalistyczna Agencja Fotograficzna, sygn. 488

czące macierzyństwa, pomimo równie silnie eksploatowanego propagandowo Dnia Matki (26 maja). Komuniści próbowali – w jakimś stopniu – odzyskać zaufanie pań w sytuacji święcących pustych półek sklepowych i powiększającego się kryzysu gospodarczego. Jednakże żadne oficjalne rytuały, żadne prezenty, których odbiór od zawsze kwitowano w tzw. kadrach, nie mogły osłodzić nikomu goryczy ostatnich lat PRL. Więcej, wiele z kobiet zaangażowało się wówczas w działalność podziemnych struktur „Solidarności”, przyjmując na siebie jeszcze jedną, następną rolę – konstatorki systemu.

Co nam dzisiaj zaś zostało z tamtych lat? Historyk przypomina genezę świętowania 8 marca, wybitne damy z historii Polski, w końcu instrumentalizację Dnia Kobiet po 1945 r., gdy obchody tego święta służyły – mniej bądź bardziej – legitymizacji narzuconego systemu władzy. Bez wąp-

nia jest wszak moc w kobietach, niezależnie – rzecz jasna – od jednodniowego świętowania. W ostatnich czasach dwie Polki otrzymały Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury: wymieniona już W. Szymborska oraz Olga Tokarczuk. Na międzynarodowych festiwalach filmowych zasłynęła Małgorzata Szumowska. Kobiety zajmują wysokie stanowiska państwowe: np. po 1989 r. Hanna Suchocka i Beata Szydło piastowały urząd Prezesa Rady Ministrów. Zmienia się także współczesne postrzeganie roli kobiet w społeczeństwie. Jak mawiała M. Skłodowska – Curie „niczego w życiu nie należy się bać, należy to tylko zrozumieć”, choć w kontekście analizy położenia pań dawniej i obecnie, uwaga ta dotyczy przede wszystkim... mężczyźni.

DR HAB.
MARCIN KRUSZYŃSKI
WYDZIAŁ NAUK
HUMANISTYCZNYCH,
INSTYTUT HISTORII